

NAJPIĘKNIEJSZA KSIĄŻECZKA O CZŁOWIEKU

I

O Książeczce o człowieku[1] pisać jest niezwykle trudno. Kłopotliwe bowiem w recepcji tego tekstu staje się odnalezienie równowagi pomiędzy zachwytem i wzruszeniem, jakie Książeczka... wywołuje i pozbawioną inklinacji emocjonalnych chłodną refleksją badacza. Poza tym, jest faktem oczywistym, iż każdy człowiek pozostaje w kręgu doświadczenia, które zbudowało jego system wartości, preferencje czytelnicze, zainteresowania badawcze. W przypadku Ingardena, dla każdego literaturoznawcy, węzłem ogniskującym wszelką refleksję nad twórczością autora Das literarische Kunstwerk[2] pozostaną jego wywody nad statusem ontologicznym dzieła literackiego postrzeganego jako przedmiot czysto intencjonalny, funkcjonujący dzięki aktom percepcyjnym czytelnika i aktom wytwórczym autora. Wymienione trzy trudności: emocjonalny zachwyt, konieczność chłodnego oszacowania Książeczki... i literaturoznawcze zainteresowania autora niniejszego tekstu zwalczyć można poprzez przyjęcie czwartej, nie związanej z trzema wymienionymi, perspektywy. Ujęcia możliwie najszerszego, bo zakreślającego problemy poruszane przez Ingardena w bliżej nieskonkretyzowanym wymiarze ludzkiego istnienia. Wydaje się, że taka postawa badawcza gwarantuje widzenie Książeczki... jako tekstu pozostającego na pograniczu refleksji literackiej, ale i na pograniczu wywodów filozofów.

W mnogości wątków „Książeczki o człowieku” przy akceptacji wspomnianej perspektywy na szczególną uwagę zasługują trzy problemy podejmowane przez autora Wstępu do fenomenologii Husserla [Warszawa 1974]. Zawarte są one w rozdziałach: O Naturze ludzkiej, Człowiek i przyroda, Człowiek i czas, O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych. Te cztery szkice - wydaje się, w najbardziej wyrazisty, a przy tym możliwie szeroki sposób odzwierciedlają Ingardenowskie rozumienie istoty człowieczeństwa. Bo wszak Książeczka o człowieku to próba zebrania najważniejszych studiów Ingardena nad osobą ludzką.

II

Próbnom porządkowania związków człowieka z przyrodą nieodłącznie towarzyszą schematyczne i chyba ugruntowane kulturowo postawy. Pierwsza z nich wywodzi się z antropocentrycznej teorii świata, zgodnie z którą człowiek - używając słów Ingardena - ujarzmia przyrodę. Sprawia ją sobie podległą. Podporządkowanie to ma korzenie w głębokiej pysze człowieka oderwanego od Przyrody, bo tworzącego artefakty wyłącznie „ludzkie”. Tym wszak towarzyszą nieodłącznie systemy ideologiczne, religijne, naukowe. Także sztuka, jako wysublimowany przejaw działalności człowieka leży w kręgu skutków ujarzmiania Przyrody. Druga postawa, opozycyjnie powiązana z postawą ujarzmiania i w konsekwencji odrywania się od przyrody zakłada, iż człowiek jest elementem natury i to elementem w wysokim stopniu nieistotnym, bo kruchym, nietrwałym, uzależnionym zupełnie od praw rządzących przyrodą. O ile w pierwszym przypadku źródłem postawy antropocentrycznej - a czasami i skutkiem staje się pycha człowieka, o tyle w drugiej sytuacji postawa człowieka ma zawsze podłoże w jego lęku, niejednokrotnie imaginowanym i przenoszonym na wszelkie formy związków z przyrodą. Lęku, co warto podkreślić, zmierzającym niejednokrotnie do postaw katastroficznych, w których - odmiennie, niż w przypadku pierwszej koncepcji - człowiek bywa zdominowany przez przyrodę.

Obie koncepcje zdają się prowadzić do tych samych skutków. Poszukiwania coraz to doskonalszych sposobów wyjścia człowieka poza przyrodę, niejako oderwania się od niej. Pierwsza koncepcja zmierzać będzie do poszukiwania takich teorii, zasad, artefaktów, które ostatecznie pozwolą uczynić człowieka panem absolutnym przyrody, druga zdołać będzie do tego samego, z tą różnicą, iż źródłem pierwszej jest wewnętrzne przekonanie człowieka o słuszności takiego działania, źródłem drugiej zaś jest wewnętrzny samozachowawczy instynkt, wola przetrwania, która charakteryzuje każdego człowieka. W obu przypadkach mamy do czynienia z przedmiotowym ujmowaniem przyrody, z tą różnicą, iż jedno ma charakter sakralizujący, drugie desakralizujący przyrodę. Wszelako skutki wyodrębnionych postaw zdawać się może, zdołają do tego samego.

Roman Ingarden w szkicu Człowiek i przyroda podejmuje próbę refleksji nad różnymi perspektywami związków człowieka z przyrodą. Jego wywód nie ogniskuje się wokół samej przyrody, wszak Książeczka... to traktat o człowieku. Widzi pragmatyczny stosunek człowieka do przyrody, ale - co warto podkreślić - z tego powszechnego z punktu widzenia charakterystyki ilościowej jego propagatorów i pragmatycznego stosunku wyciąga zgoła niepowszechnie wnioski. Otóż autor Das

literarische Kunstwerk wywodzi, iż człowiek - używając słów Ingardena - transcenduje przyrodę[3]. Jego świadoma aktywność wyraża się kolejno w poznawaniu tego co prawdziwe, czynieniu dobra i kształtowaniu piękna. Założenie to implikuje tezę, iż człowiek ustawicznie, permanentnie tworzy świat - jak nazywa go autor Książeczki... - specyficznie ludzki. Przy tym także człowiek zapomina o swoim związku z przyrodą. Odrzuca związek z przyrodą wtedy, gdy chce czuć się wyżej od niej, waloryzując swoje działanie i skutek tego działania przy jednoczesnej deprecjacji przyrody. Odrzuca związek z przyrodą także wtedy, gdy czuje się wyalienowany, obcy, choćby w pryzmacie swej małości i znikomości własnej egzystencji (przykład wycieczki w góry). Problematyczne wydaje się, jak wywodzi Ingarden, określenie statusu tak uporządkowanych światów: specyficznie ludzkiego i świata przyrody. Błędem byłoby nosić mniemanie, iż stworzony - chyba na przekór przyrodzie - świat specyficznie ludzki ma charakter autonomiczny. Jak dowodzi przy innej (koncepcje związane z ontologicznym statusem dzieła literackiego) okazji autor Książeczki... rzeczony świat nosi tylko pozory istnienia. Kiedy zatem człowiek, czując swoją odmienność względem świata przyrody czy to wynikającą z poczucia własnej wyższości czy w związku z odczuwanym lękiem przed skutkami własnej „zwierzęcości” siada przed biurkiem kreślarskim budowniczego mostów i projektuje nowe sposoby ujarzmiania tejże, kiedy próbuje okiełznać własne instynkty, których - jak ujmuje to Ingarden - nawet się wstydzi, kiedy wreszcie generuje swymi działaniami twory wyższego rzędu: teorie naukowe, dzieła sztuki, a zatem tworzy świat „specyficznie ludzki” - wtedy właśnie nie czyni niczego innego, jak wytwarza uludę autonomicznego świata. Zawsze bowiem pozostawać będzie na granicy dwóch światów: zwierzęcego i ludzkiego:

Żyje w świecie odmiennym od Natury i prawie całkowicie zapomina, że u podłoża całej tej nowej rzeczywistości kryje się Natura obojętna na wartości i nieczuła na szczęście i niedolę człowieka [...] Lecz siła jego twórcza, którą wytwarza świat specyficznie ludzki, nie jest nieograniczona, nie jest nawet dostatecznie twórcza, żeby móc naprawdę zrealizować ów nowy świat, żeby mu nadać istnienie autonomiczne. Wywołać może w Przyrodzie jedynie zmiany niezbędne dla zjawiskowej obecności dzieł i charakterów specyficznie ludzkich, ale niewystarczające dla zapewnienia im egzystencji autonomicznej.[4]

III

W Ingardenowskim rozumieniu człowieka i przyrody warto zwrócić uwagę na fakt, który nie został rozwinięty przez autora Das literarische Kunstwerk. Autor szkicu o przyrodzie skupił się na fundamentalnym podziale tego co w człowieku zdaje się być najbardziej istotne: jego zwierzęcości wywodzącej się ze świata przyrody i jego ludzkiej naturze, należącej do - jak formułuje to Ingarden - specyficznie ludzkiego świata[5]. Nie został rozwinięty z przyczyn oczywistych: Książeczka... to zbiór szkiców przede wszystkim o człowieku. Jest bezsprzecznym, iż człowiek, jak wywodzi Ingarden, osadzony jest na granicy wspomnianych wyżej dwóch światów, aczkolwiek niezrozumiałym dla czego ów, odczuwając lęk przed swą „zwierzęcością” czasami za wszelką cenę stara się odsunąć od Przyrody (celowo - za Ingardenem - użyto wielkiej litery). Czy nie jest czasem tak, iż tworząc ów specyficznie ludzki świat, jak dowiedziono wcześniej, stojący w opozycji do świata Przyrody człowiek nie włącza tejże - zupełnie przypadkowo właśnie do swojego - ludzkiego świata. Idzie tutaj o taką sytuację, w której starając się nadać przyrodzie warstwę sensów człowiek niezamierzenie buduje w swym świecie, obok zespołu idei, wierzeń, poglądów filozoficznych także zespół mniemań o przyrodzie, która w aktach konkretyzacji nabywa niejako równe prawa wraz z innymi, należącymi do „specyficznie ludzkiego świata” elementami. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, w której z jednej strony, uciekając od przyrody człowiek buduje swój świat, z drugiej zaś budowa tego świata obejmuje także włączenie doń przyrody - a przynajmniej jej nie realnych bytów, a mniemań o tychże bytach, co za tym idzie także sensów, które z kolei muszą waloryzować przyrodę (dzieje się tak najczęściej z obrazami przyrody w literaturze, malarstwie).

Jak zatem człowiek ujmuje swój związek z przyrodą? Nieco więcej światła na ten problem rzuci szkic autora Das literarische Kunstwerk dotyczący natury ludzkiej. Tłumaczy on pośrednio także paradoks swoistego włączenia przyrody do świata „specyficznie ludzkiego”. Wywodzi w nim Ingarden, iż natura człowieka wymyka się próbom jakiegokolwiek uogólnienia. Brak bowiem jest wystarczających przesłanek, aby o tejże naturze mówić albo wyłącznie w kategoriach jej

„zwierzęcości”, albo wyłącznie w kategoriach jej „ludzkości”. Jak dowodzi autor Książeczki... nader często u podstaw działań człowieka leży egoizm. Dotyczy on w równym stopniu tak działań adresowanych do drugiego człowieka, jak czynów mających źródła w motywacjach ponadindywidualnych. Spodziewanym skutkiem rzeczonoego egoizmu częstokroć stają się zdarzenia o wymiarze tragicznym, ukazującym ogrom, szeroką skalę ludzkiego okrucieństwa. Dla przeciwwagi jednak autor tego szkicu konstatuje:

Człowiek może dokonywać czynów straszliwych, okrutnych i „niehumanicznych”, lecz zarazem jest jedynym stworzeniem, które czuje się upokorzone przez swe złe czyny i stara się odpokutować za swoje winy. W granicznym wypadku jest gotów zabić dla ocalenia swojego honoru i jest zapewne jedynym stworzeniem, dla którego istnieje w ogóle honor i poniżenie tego honoru.[6]

Ta dwoistość natury ludzkiej skutkuje niemożnością jednoznacznego i przejrzystego semantycznie dookreślenia człowieka, albowiem uniemożliwia ustalenie choćby oczekiwanej waloryzacji jego działań (pisze o tym Ingarden powołując się na trudności określenia natury ludzkiej związanych z różnorodnością postaw, czynów i charakterów ludzi). Oszacowanie takie, jak dowodzi Ingarden jest szczególnie istotne, albowiem człowiek wszak sam wytwarza „warunki zaistnienia wartości” by nie czuć się nieszczęśliwym[7]. Dlatego także człowiek tworzy wokół siebie zespół artefaktów, które współtworzą dobra kultury. Ingarden dowodzi, iż taka postawa człowieka powoduje, iż na pewien czas, dzięki wygenerowaniu rzeczonych dóbr kultury odczuwa on ukontentowanie (autor Książeczki... używa określenia szczęście). Nie wydaje się jednak, iż sama obecność dóbr kultury, które człowiek samodzielnie wytworzył w świecie przyrody wystarcza temuż człowiekowi do odczuwania szczęścia. Nie dobra kultury, ale wydaje się - wartości, które z nimi są związane warunkują ów stan.

Potwierdzeniem tej hipotezy może być próba sformułowania ostatecznej definicji natury ludzkiej:

Natura ludzka polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad samego siebie człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swoją czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć.[8]

IV

Natura ludzka ma ścisły związek zatem ze światem wartości, z którymi człowiek lubi obcować, bo w istocie sam je wygenerował, jak również wygenerował działania mogące służyć ukazywaniu się tychże wartości w świecie. W szkicu o naturze ludzkiej Ingarden, wśród wielu elementów różnicujących człowieka od przyrody przywołuje odpowiedzialność. Tej kategorii poświęca więcej uwagi w obszernym szkicu O Odpowiedzialności i jej postawach ontycznych. Jest to, zdaniem autora tego tekstu, najważniejszy szkic Książeczki...